

*BOHDAN CHWEDE CZUK*

Uniwersytet Warszawski

## DONALDA DAVIDSONA ZWIERZ TA RACJONALNE I ZWIERZ TA RACJONALNE<sup>1</sup>

**Cz I** (eksplikuj ca): **Poj cia.** Przedstawi wyja nienia trzech poj - poj cia j zyka oraz poj cia racjonalnego przekonania i racjonalnego działania.

Poj cie j zyka bior od Ajdukiewicza: „J zyk nie charakteryzuje si jednoznacznie tylko przez swój zapas słów i reguły swej składni, lecz tak e przez sposób, w jaki słowom i wyra eniom przyporz dkowe jest ich znaczenie”<sup>2</sup>. J zyk zatem to zasób zorganizowanych składniowo wyra e z przyporz dkowanymi im znaczeniami.

Buduj c poj cie racjonalnego przekonania kieruj si wytycznymi, które niesie empiryzm. Empiry ci dziel przekonania na ujemne oraz dodatnio warto ciowe co do tre ci, a sposoby ich uzyskiwania na wła ciwe i niewła ciwe, za sposobom tym wytyczaj granice - nic bez logiki i do wiadczenia oraz nic poza logik i do wiadzeniem. Warto ci dodatnie przekonano to prawdziwo lub trafno - prawdziwo dla przekona wyra anych przez konstatacje, a trafno dla przekona wyra anych przez performatywy<sup>3</sup>. Przekonania uzyskuje si sposobami wła ciwymi lub niewła ciwymi. Wła ciwe s sposoby konkluzywne - dla rozumowa , b d nieodparte - dla prze y . O takich sposobach uzyskiwania przekona b d mówił, e s wła ciwe proceduralnie.

Ustalenia te skłaniaj do pogl du, e przekonanie racjonalne to przekonanie dodatkowo warto ciowe co do tre ci i wła ciwe proceduralnie. Byłoby to jednak za w skie poj cie racjonalno ci. Przekonany jestem, na przykład, e ugrupowanie polityczne SLD po nast pnych wyborach parlamentarnych przejdzie do opozycji; przekonanie to jest racjonalne, cho mo e fałszywe, a takie poj cie racjonalno ci eksmitowałyby je z dziedziny przekona racjonalnych. Eksmitowałyby również przekonanie, które Werner Heisenberg powzi ł u samego progu drugiej wojny wiatowej, e mianowicie Hitler j przegra - przekonanie prawdziwe, lecz niezaczerpni te ani z konkluzywne-

<sup>1</sup> Pobudki do napisania tego tekstu dostarczyło mi konwersatorium z wst pu do filozofii, które prowadz w r. akad. 2003/2004 dla studentów I r. Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>2</sup> K. Ajdukiewicz: *J zyk i znaczenie*, w: ten e: *J zyki poznanie*. Warszawa 1960, t. I, s. 149.

<sup>3</sup> Podział na wypowiedzi konstatuj ce i performatywy bior od Johna L. Austina, ale bior od niego tylko podział. Zob. J. L. Austin: *Jak działa słowami*, w: ten e: *Mówienie i poznanwanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwede czuk. Warszawa 1993, s. 550-560.

go rozumowania, ani z nieodpartego prętycia<sup>4</sup>. Przekonania te, Heisenbergowskie i moje, znalazłyby się po eksmisji w tej samej kategorii, co irracjonalne przekonanie, e w mojego kota wcielił się Arcangelo Corelli. Poj cie racjonalno ci traktuj cie na równi te przekonania jest do niczego.

Trzeba wię c zliberalizowa wymóg warto ci przekona i osłabi wymóg sposobu. Posunię cia te nazw , korzystaj c z makaronizmów, pierwsze: udy-spozycyjnieniem wymogu warto ci; drugie: ustatystycznieniem wymogu sposobu.

Dostaj wię c nast puj c formułę . Przekonanie jest racjonalne, gdy rokuje dodatnio co do warto ci swojej tre ci, a zawdzię czam je sposobowi, który rokuje bardziej sukces nię fiasko mojemu d eniu do tego, by jego tre miała warto dodatnię . W zaw eniu: przekonanie jest racjonalne, gdy jest prawdopodobnie prawdziwe, a osi gnię te sposobem, który czę cie daję prawdę nię fałsz. Formuła ta nasuwa odwieczne pytania: czy ona sama jest racjonalna? czy racjonalny wymóg, by nasze przekonania co do owoch rokowa same były racjonalne, nie znosi tego poj cia racjonalno ci?<sup>5</sup>.

Racjonalno przypisujemy te działaniom. Poj cie racjonalno ci działania tworzą , inspiruj c się obiegowym poj cciem - działanie racjonalne to działanie zmierzaj cę najkrótsz drog do celu. Formuła ta budzi dwie w tpliwo ci. Czy racjonalno działania obejmuje tylko rodki, a nie cele? Czy pój cie drog okr n , gdy istnieje prosta, pozbawia mnie zawsze odznaki za racjonalno ? W tpliwo pierwsz rozstrzygam na „tak”, a kolizji z nagminn praktyk dzielenia celów na głupie i m dre unikam przez wskazanie, e stosujemy j tylko wtedy, gdy uprzednio przekształcili my cele w rodki. W tpliwo za druga znika, gzy uwzgl dniam notoryczn schodowo działania: rodki s celami i tak dalej (lecz nie w niesko czono ), mog wię c zachowa tytuł człowieka racjonalnego, cho działam pokr tnie, gdy na szczeblu samych rodków i tylko rodków działam oszcz dnie. Poj cie racjonalno ci działania szanuj cę na równi działania o rodkach ubogich i o rodkach bogatych jest do niczego, tak jak poj cie zamo - no ci zrównuj cę ubogich i bogatych.

Dostaj wię c, po oddaleniu tych w tpliwo ci, nast puj c formułę : Działanie jest racjonalne, gdy prowadzi do celu drog , od której krótszej działaj cy nie znajduje. Formuła ta wywołuje od razu zarzut. Prawie zawsze czyja droga najkrótsza jest dłu sza od drogi, którę szedłby kto inny do danego celu. Zarzut ten ma dwa odparcia: przez „prywatyzacj ” działania, czyli wł czenie

<sup>4</sup> O tym przekonaniu Heisenberga opowiada Carl F. von Weizsäcker w *Słowie wst pnym* do księ ki: W. Heisenberg: *Cz ię calo . Rozmowy o fizyce atomu*, przeł. K. Napiórkowski, Warszawa 1987, s. 8.

<sup>5</sup> Drugie z tych pyta sformułował te Jan Molina, student I roku Instytutu Filozofii UW, w trakcie konwersatorium. Nie b d ich rozwa ał, a postanowienie to opieram na przekonaniu, e ten gruby spleć rzeczywistych i pozomych trudno ci da się rozsupła bez uszczerbku dla racjonalno ci.

działaj cego do definicji działania - ruch ten szybko likwiduje pojęcie racjonalności działania; przez zrównanie drogi najkrótszej z tym, co przekonanie racjonalne wskazuje jako drogę najkrótszą. Ruch ten jest obiecujący, więc bowiem nomologicznie racjonalność działania z racjonalnością przekonania: tylko wtedy działasz racjonalnie, gdy idziesz trajektorii wskazanym przez racjonalne przekonanie; a tak się osadza obie racjonalność i na tym samym szkieletcie: działania umysłowe i mniemane są racjonalne, gdy znoszą deficyt informacji lub energii przy nakładach o zoptymalizowanej objętości.

Mamy więc trzy pojęcia: pojęcie języka, racjonalnego przekonania i racjonalnego działania. Dwa ostatnie są silnie z sobą splecione. A jakie związki między językiem a racjonalnością?

**Cz. II** (sprawozdawcza): **Racjonalność u Davidsona.** Interesującą odpowiedź na to pytanie przynosi artykuł Donalda Davidsona *Zwierz ta racjonalne*. Odpowiedź ta ma postać kilkuwarstwowej konstrukcji, którą nazywam piramidą Davidsona.

Podstaw piramidy stanowi pojęcie racjonalności: „by racjonalnym zwierzęciem to po prostu przyjmowa postawy propozycjonalne”, a rozwinęci tego zdania nie pozostawia wątpliwości: „(...) bez względu na to, jak dalece są one poplątane, sprzeczne, absurdalne lub błędne”. Wiemy zatem, gdy przyswoimy tę definicję, które zwierzęta są racjonalne: te, którym trafiają się postawy propozycjonalne.

Pora więc na pytanie, jakie zwierzęta są racjonalne? Odpowiedź na to pytanie rozwija się po drodze przez kolejne warstwy piramidy. Racjonalne są zwierzęta zdolne do przekonania, o tym zaś, że zwierzę ma przekonania, wiadczy jego dowolne nieprzekonaniowe postawy propozycjonalne: „wszystkie postawy propozycjonalne wymagają twierdzenia przekonania”. Przekonania natomiast wymagają siebie nawzajem, jedne są zależne od innych, a „taki układ istnieje tylko wtedy, gdy podmiot działający dysponuje językiem”. Zależności między przekonaniem a językiem nie jest jednak bezpośrednio, po redniczy tu bowiem inna warstwa piramidy: „aby posiadało przekonanie, trzeba koniecznie posiadało pojęcie przekonania”, a dopiero „aby posiadało pojęcie przekonania, trzeba posiadało język”, nie ma zatem przekonania bez języka, bo nie ma bez niego przekonania o przekonaniach. Pojawia się jednak pytanie: „Czego jednak potrzeba, by posiadało pojęcie przekonania?” - pojawia się, choć wiemy już, że potrzeba języka - i wynosi nas na kolejny poziom piramidy, tam zaś okazuje się, że „zdziwienie wymaga pojęcia przekonania”, zdziwienie zaś „jest koniecznym i wystarczającym warunkiem myślenia w ogóle”. Kto by miał, tak jak ja, trudno z us-

<sup>6</sup> Zob. D. Davidson: *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, przeł. T. Baszniak, C. Ciełicki, J. Gryz, P. Józefowicz, B. Stanosz, M. Szczubiałka, M. Witkowski. Warszawa 1992, s. 234-250. Wszystkie przytoczenia z Davidsona w tekście pochodzą z tego wydania jego artykułu.

taleniem, co czego wymaga - zdziwienie po jej przekonaniu, czy na odwrót - może być, bez uszczerbku dla piramidy Davidsona, rozważanie popularyzowane: występuje tu zależność obustronna.

Kiedy mamy już jej przekonania, uruchomione przez zdziwienie i je uruchamiające, osi gamy szczytowych warstw piramidy, która bowiem posiada jej przekonania, kontrastuje prawdę i fałsz, a zdolność ta manifestuje się właśnie w zdziwieniu i wystarczy do komunikowania się z innymi. Wystarczy bowiem, by my się naprowadzili na wspólny temat jako przedmiot rozmowy. Wspólny temat, temat niezależny od przekonania uczestników konwersacji jest więc dany, gdy konwersacja się toczy, jest zaś dany jako odpowiednik przekonania, które uznali my za prawdziwe, uznali my je natomiast za prawdziwe w opozycji do fałszywych, które zrodziło zdziwienie. Znajdujemy więc na szczycie piramidy, że „jej przekonanie intersubiektywnego tematu jest jej tematem obiektywnego, tematu, o którym każdy uczestnik konwersacji może posiadać przekonanie”. A zatem, jak w dramatycznym powiedzeniu: kto posiadał jedno przekonanie, posiadał cały temat.

**Cz III (krytyczna): Racjonalność Davidsona.** Davidsona odpowiedź na pytanie, na czym polega racjonalność zwierzęta, czyli jego rozumienie racjonalności jest nieracjonalne. Mówi, że jest nieracjonalne, kierując się moim rozumieniem racjonalności zwierzęcia - w terminach rokowania trafności przekonania oraz rokowania metody do niego prowadzącej, i przyniesie trafne przekonanie. Davidson ma inne rozumienie racjonalności - w terminach przyjmowania dowolnych postaw propozycyjnych.

Sedno w tym właśnie, że Davidsona definicja racjonalności jest nieracjonalna. Przyjmijmy, że zgłasza on projektując definicję racjonalności: odtąd przez racjonalność będzie - ja, Davidson - rozumiał to a to. Ma do tego prawo, każdy z nas może zaprojektować znaczenie dowolnego słowa. Projekt taki, jak każdy projekt, niesie zmiany w środowisku - w tym przypadku, w środowisku języka, którym mówimy o racjonalności. A tu szkopuł: zmiany te dają więcej szkód niż korzyści, i nam, i Davidsonowi. Wyrażenie „racjonalny” jest bowiem w naszym przeddavidsonowskim języku jednym z wielu wyrażenia hybrydowych, jest przymiotnikiem opisowo-oceniającym: racjonalny to taki a taki, przy tym taki, którego cenimy. Kto bredzi, wygłasza opinie bezzasadne, pogwałca najprostsze reguły wnioskowania, kto miota się, wykonuje niezborne ruchy itp., tego mamy za irracjonalnego, a w nastawieniu psychiatrycznym - za zaburzonego, i nie powstrzyma nas przed tą kwalifikacją trafna myśl Davidsona, że „możliwość irracjonalności zależy od stopnia racjonalności”. Intencji teoretycznych Davidsona możemy się domyślić, obsłużenie tych intencji nie wymaga jednak odstąpienia od naszych racjonalnych zwyczajów językowych - Davidson mógłby mówić, na przykład, o zwierzętach sprawnych umysłowo itp.

Dokonawszy reformy języka, Davidson pozbawia siebie i nas - skoro wszystkie zachowania są racjonalne, choć niektóre są (by postawić się pomysłowym idiomem) racjonalne raczej - narząd wyodrębniający tego zachowania racjonalne z całej masy zwierzęcych zachowań. Zauważa przy sposobności, że rozwiązanie Davidsona prowadzi go do błędnej doprawdy sztubackiego: powiedzie bowiem, że „by racjonalnym to po prostu przyjmowa postawy propozycjonalne” a potem, że „może liwo irracjonalności zależy od stopnia racjonalności” to powiedzie dwie rzeczy, z których chociaż, po niewyszukanych uzupełnieniach, wynika, że niektóre postawy propozycjonalne są irracjonalne, to za to znaczy, że Davidson posługuje się słowem „racjonalny” na dwa różne sposoby.

Mamy zatem następującą sytuację: Davidsona definicja racjonalności jest, na gruncie zastanego przebiegu rozumienia racjonalności, fałszywą definicją realną; jeżeli zaś jest projektującą definicją wyrażenia „racjonalny” - jest niefortunna.

Na tym jednak nie koniec, a przeciwnie - początek. Błędna, bo za szeroka definicja racjonalności wymusza zbyt wąskie rozumienie języka, a to prowadzi Davidsona do szowinistycznego poglądu, że zwierzęta nieludzkie są nieracjonalne, bo nie mają języka po davidsonowemu. Wymowy tego poglądu nie oddala deklaracja Davidsona, że nie bada, kto jest kim, a bada tylko, kim jest ten, kto jest rozumny - tak, czy owak pies Normana Malcolma jest głupi, bo nie myśli, że kot wspiął się na dach<sup>7</sup>. Davidsonowa definicja racjonalności jest więc, jak mawiał Arystoteles, *proton pseudos*, jest pierwszym błędem w całej konstrukcji.

„Nasz ludzki język jest bogaty” - słusznie zapewnia Davidson, błędnie natomiast wiążemy racjonalność z tym bogatym językiem. Znajdujemy trzy argumenty przeciwko wiązaniu z nim, i tylko z nim, racjonalności. Mojej racjonalności wystarczy język uboższy, taki skądinąd, który przypomina języki zwierząt, lub - jeżeli ktoś woli - taki, który przypomina języki zwierzęce audiowizualne i gestowe systemy komunikacji. A podobieństwo to pozwala mi wejść do jeszcze jednej wspólnej z nimi rodziny - do rodziny zwierząt z dyspozycją do racjonalności.

Zacznę od argumentu silniejszego, bo wewnętrznego. Davidson przyjmuje liberalny pogląd na związek myślenia z językiem<sup>8</sup>, nie domaga się bowiem efektywnego zdania dla każdego myślenia, a tylko tego, by „umieć interpretować mowy i myśli innych”. Nie wolno mu więc usuwać mojej terierki Zuli ze społeczności organizmów komunikujących się językowo. Jeżeli to nie są myśli, które Zula interpretuje, gdy ją wołam i upominam, jeżeli to nie jest

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 236-238.

<sup>8</sup> Zob. tamże, s. 242.

postawa propozycjonalna, której daje wyraz, gdy ostrzega warkni ciem swój siostr przed zbli aniem si do miski, to Davidson i ja nale ymy do ró nych społeczno ci dyskursu, ale on wszedł do swojej przez zignorowanie tego, co ju był powiedział.

Argument pierwszy zewn trzny wygl da nast puj co: posiadanie przekonana wcale nie wymaga poj cia przekonania; mówienie o przekonaniach, owszem, wymaga tego poj cia. Podobnie, dowodzenie wcale nie wymaga poj cia dowodu; co innego, rozprawianie o dowodach i kontrolowanie dowodów<sup>9</sup>. Gdy tylko opuszcz stołeczne miasto Warszaw i przyjad do mojej wsi, pierwsza napotkana osoba skutecznie mi niejednego dowiedzie, cho poj cia dowodu nigdy nie widziała. Mówi c za bez przypowie ci; uzale nianie biełło ci co do przekona od biełło ci co do metaprzekona , uzale nianie władania j zykiem od władania metaj zykiem, to produkt mylenia dwóch ró nych, a osobnych sposobów mówienia - u ywania wyra e z ich wymienianiem.

Argument za drugi zewn trzny skracam do postaci o wiadczenia; je li racjonalni s tylko ludzie, bo tylko oni s j zykowi, to nie znajduj odpowie dzi na pytanie, sk d si wzi ła moja mowa i mój rozum. Pozostaje mi wówczas *Ksi ga Rodzaju*.

Malownicza to ksi ga, ale na tym koniec<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Stanowisko to wzoruj na Ajdukiewiczza refutacji sceptycyzmu - e mianowicie „co innego jest uzasadni jakie twierdzenie, a co innego wiedzie , e si je uzasadniło” (K. Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii*, wyd. II. Warszawa 1983, s. 42; zob. te K. Ajdukiewicz: *O stosowaniu kryterium prawdy*, w: ten e: *J zyk i poznanie*, t. I, wyd. cyt., s. 11-13). Refutacja ta wydaje mi si nieskuteczna, ale wzorowane na wykorzystanym w niej rozł czeniu uniezale nienie ywienia przekona od posiadania poj cia przekonania sprawia na mnie wra enie udanego.

<sup>10</sup> Po napisaniu tego artykułu otrzymałem ksi k Johna Graya: *Stomiane psy. My li o ludziach i innych zwierz tach*, przeł C. Cie li ski. Warszawa 2003. Znajduj tam sugestywnie wyra on my l mojego artykułu: „Technologia to nie ludzki artefakt: jest równie stara, jak ycie na Ziemi” (s. 21).